Nr. 212 — Kraków, poniedziałek 5 sierpnia 1901. — Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 296. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 6 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 45 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Wyrok sądu wojskowego.

„Arbeiter-Zeitung“ z dnia 3 b. m. zamieszcza pod tym tytułem artykuł wstępny o zasądzeniu tow. Witolda Regera, który tu podajemy w dosłownym przekładzie:

„Sąd obrony krajowej w Przemyślu wydał w tych dniach wyrok, którego okropna surowość okazuje niemożliwość przestarzałej wojskowej ustawy karnej wyraźniej, niż najdokładniejsze naukowe badania. Z jednej z mów posła Daszyńskiego znanem się stało, postępowanie władzy wojskowej wobec młodego socyalisty tow. Witolda Regera w Przemyślu.

Tow. Reger był oskarżony w znanym procesie dra Liebermanna i został wraz z resztą oskarżonych przez sąd cywilny uwolniony. Wtedy powołano go, jako rezerwistę zapasowego, na trzy miesiące do wojska — chociaż, jak dowiedziono, jest w wysokim stopniu tuberkulicznym i kilka krotnie miał krwioplucie. Już to powołanie wywołało wrażenie, że pragnie się tu wywrzeć zemstę za uwalniający wyrok cywilnego sądu karnego; a jeszcze bardziej utrwaliło to wrażenie zasądzenie Regera na ciężką karę więzienia przez sąd obrony krajowej w Przemyślu za zupełnie nic nie znaczącą sprzeczkę z pewnym cywilem.“

Tu następuje opis zajścia z Chomiakiem i wyrok sądu wojskowego, skazujący Regera na 6 miesięcy ciężkiego więzienia z obostrzeniami, poczem „Arbeiter-Zeitung“ tak dalej pisze:

„Tego wyroku pojąć nie można, a ponieważ nie wolno przyjąć, że w ten sposób miało być pomszczone uwolnienie Regera przez sędziów cywilnych, to każdy pyta się ze zgrozą, co wywołało ten okrutny wyrok. Ten chory na płuca człowiek nie wytrzyma sześciu miesięcy najcięższego więzienia i jest skazany wprost na śmierć za nierozważne słowo. Czy może to być prawnem nawet w dziedzinie prawa wojskowego?

§ 377 wojskowej ustawy karnej zawiera to samo przestępstwo, co § 99 cywilnej ustawy karnej; brzmienie obu paragrafów jest identyczne. Wedle tego paragrafu, popełnia zbrodnię gwałtu publicznego ten, kto używa groźby uszkodzenia na ciele, wolności, honorze lub własności celem wprawienia kogoś w strach i niepokój: należy więc zbadać, czy owe słowa Regera były groźbą i czy były zdolne wywołać strach i niepokój. Gdzież tu była groźba uszkodzenia na ciele, wolności, honorze lub własności, jak mógł sąd przyjąć, że taka nieokreślona przechwałka mogła wywołać seryo strach? „Strach“, powiada rozstrzygnięcie najwyższego trybunału, „istnieje dopiero wtedy, jeżeli wyobrażenie zbliżania się zagrożonego zła tak zupełnie opanuje zagrożonego, że ogarnie wszystkie jego myśli i całą jego uwagę zwróci w kierunku tego zła“. Owe słowa są absolutnie niezdolne do wywołania uczucia zbliżania się zła, a nie dopiero rzeczywistego strachu przed niem; były one zapewne niesmaczną przechwałką, ale ani groźbą, ani też zdolne do wywołania strachu i niepokoju. I z powodu tego wyrażenia, które nie miało nic wspólnego z służbą wojskową — padło ono w restauracyi, wobec cywila! — tak straszna kara! Jest to okropne, poczucie sprawiedliwości burzy się przeciwko temu! Dla sądu wojskowego był może ten fakt ubocznym, ale dla oceny moralnej strony jest rzeczą ważną wiedzieć, że Chomiak jest indywiduum, wzgardzonem w całym swym zawodzie. Wszyscy zecerzy w Przemyślu bez różnicy partyi ogłosili go szubrawcem bez czci, a ci, co tego człowieka znają, przypuszczają, że w owej rozmowie miał z góry na celu prowokacyę. Ponieważ zadenuncyował Regera, przeto przypuszczenie to jest tem wiarygodniejsze.

Wyrok przeciw Regerowi zaczęto już wykonywać, ale skutkiem rewizyi znajduje się orzeczenie w najwyższym sądzie wojskowym we Wiedniu dla zbadania. Nie mamy powodu przypuszczać, że sędziowie, którzy stosują prawo wobec żołnierzy, są przejęci nienawiścią i chęcią zemsty i dlatego nie tracimy nadziei, że ten wyrok, tak dotkliwie naruszający sprawiedliwość, zostanie jeszcze bezstronnie i prawnie zrewidowanym.

Sądy wojskowe wyrokują potajemnie i dlatego publiczność nie może towarzyszyć ich postępowaniu. Tem większą jest odpowiedzialność sędziów samych; sumienie powinno ich zniewolić do jak najskrupulatniejszego rozważenia słuszności. Zaufanie do sądownictwa wojskowego zostałoby w wysokim stopniu zachwiane, jeżeliby ten wyrok zachował moc prawną. Sześć miesięcy ciężkiego więzienia, obostrzonego wszystkiemi obostrzeniami, jakie tylko zna ustawa, za nic nie mówiące wyrażenie: to nie może być sprawiedliwością i nie śmie pozostać orzeczeniem sędziowskiem. Witold Reger jest socyalnym demokratą, ale podczas swej służby wojskowej zachowywał się wyłącznie jak żołnierz. Jego bezpośredni przełożeni nigdy się na niego nie skarżyli; wdrożone przeciwko niemu śledztwo karno-sądowe, o to, że przekroczył zakaz wdawania się z osobami należącemi do partyi socyalno-demokratycznej, zostało zaniechane dla braku wszelkiej istoty czynu.

Jest on teraz żołnierzem i podpada prawu wojskowemu. Ale i to musi za pierwszą swą zasadę uznać sprawiedliwość, i dlatego Reger, żądając kasacyi swego zasądzenia, żąda tylko sprawiedliwości. Nie jest zapewne bezzasadną nadzieja, że sprawiedliwość zostanie mu wymierzona.“

Gwałty wyborcze.

Mościska, 3 sierpnia.

Żyjemy tu w stanie wyjątkowym. Codziennie prawie chłopi całemi masami pędzeni są do starostwa mościskiego na przesłuchania w sprawie zgromadzeń przedwyborczych. W czasie najgoretszych robót w polu przetrzymywani oni są całymi dniami w biurach starostwa, aby im się „odechciało agitacyi wyborczej“, jak się wyraził jeden z macherów hr. Stadnickiego. Dnia 2 b. m. zasądziło starostwo mościskie włościanina z Czernawy, Michała Bonka, na podstawie patentu z r. 1854 za „sprzeciwienie się wójtowi w urzędowaniu“ na zgromadzeniu przedwyborczem, odbytem d. 28 lipca br. w Małnowie. Mianowicie wójt, przybywszy na to zgromadzenie, oświadczył, iż je rozwiązuje i kazał ludziom rozejść się. Bonk, jako przewodniczący, odparł na to, iż wójtowi nie przysługuje żadna ingerencya co do zgromadzeń wyborczych, które dozwolone są ustawą, że zatem zgromadzenia nie rozwiąże.

Więcej nie powiedział Bonk ani słowa i obrady toczyły się w dalszym ciągu zupełnie spokojnie. Sam wójt usiadł następnie na zgromadzeniu, przysłuchiwał się obradom i brał nawet udział w głosowaniu. Naganiacz starostwa, pisarz z Małnowa, hyena wyborcza Stadnickiego, niejaki Mazurek, który nawet nie brał udziału w zgromadzeniu, zrobił doniesienie do starostwa. Prócz wójta nikogo więcej na stwierdzenie rzekomej winy Bonka nie przesłuchano. Że Bonk nie sprzeciwiał się wójtowi, tylko w grzeczny sposób wyjaśnił mu znaczenie ustawy, może stwierdzić kilkunastu świadków. Mimo to starosta Pietruski zasądził Bonka, na podstawie donosu Mazurka, na 7 dni aresztu i kazał go wprost odprowadzić do aresztu, nie pozwalając mu nawet na wniesienie rekursu.

Starostwo mościskie „tłómaczy“ ustawę o zgromadzeniach wyborczych (§ 4 i 11) w ten sposób, iż tylko wyborcy (Wähler) i to miejscowi mogą zwoływać zgromadzenia i brać w nich udział; wedle tej interpretacyi, prawyborcy (Urwähler), wybierający wyborców, nie mają więc prawa urządzać zgromadzeń. Na podstawie tej dowolnej i fałszywej interpretacyi ustawy starostwo zabrania urządzać zgromadzenia.

Dnia 2 bm. zaalarmował osławiony Kaliniewicz policyę miejską i żandarmeryę, aby nie dopuścić do odbycia zgromadzenia przedwyborczego w Mościskach, które — jak Kaliniewiczowi tylko zdawało się — mieli zwołać tow. Wityk i Sienkiewicz.

Naganiacze hr. Stadnickiego dostają formalnego obłędu ze strachu przed agitacyą ludową.

Starostwo całemi godzinami męczy ludzi przesłuchiwaniem, kto zwoływał zgromadzenia wyborcze, kto przemawiał i o czem itd.

Na co pozwala sobie taki Kaliniewicz, świadczy fakt następujący: D. 24 lipca b. r. była wyłożona we wsi Rodenice lista wyborcza dla przejrzenia, a już dnia 1 b. m. minął termin do wnoszenia reklamacyi. Tego też dopiero dnia, gdy reklamacyi nie można już było wnosić, kazał Kaliniewicz urzędowi gminnemu wykreślić z listy wyborczej opozycyjnego włościanina Prystackiego, który w ten sposób pozbawiony został prawa wyborczego. W podobny sposób postępuje Kaliniewicz z innymi wyborcami, każąc ich wykreślać z listy wyborczej.

Wśród ludności całego powiatu postępowanie to wywołuje wielkie rozgoryczenie.

Chłopi z całego powiatu nienawidzą hr. Stadnickiego z całej głębi duszy, nie dadzą sobie mówić o wybieraniu go na posła. Dlatego też wszelkie próby narzucenia im Stadnickiego wywołują wśród nich oburzenie.

Chłopski komitet wyborczy wysłał dnia 3 bm. list expres do prezydenta ministrów dra Körbera z zażaleniem na starostę Pietruskiego i komisarza Kaliniewicza.

Ruch wyborczy.

Na zgromadzeniu stojałowszczyków w Rzeszowie, z którego podaliśmy przed kilku dniami sprawozdanie, zapadły — jak donosi „Wieniec-Pszczółka“ — między innemi następujące uchwały: Na wniosek Stojałowskiego uchwalono wydać odezwę przedwyborczą; „będzie w niej wyraźnie podniesione“, — pisze „Wieniec-Pszczółka“, — „że jesteśmy sprawiedliwi dla tych, którzy chcą naprawić dawne błędy i takim okażemy od siebie dobrą wolę, ale zdecydowanych wrogów chrześcijańskiej zasady, więc socyalistów i ich popleczników, chociażby i ludowców zwalczać będziemy z największą mocą“. Po świeżo najętym parobku nie można się było czego innego spodziewać. Wszak na to sobie stańczycy kupili Stojałowskiego, aby go jak brytana wypuścić na stronnictwa opozycyjne. Jestto jednak już bezzębny brytan, który tylko jeszcze ogonem ruszać i łasić się swym nowym panom i ich dobrodziejom potrafi. Z całym cynizmem zaleca ten stary oszust polityczny chłopom stańczyków, jako ludzi „chrześcijańskiej zasady“ i „chcących naprawić dawne błędy“. Ma on racyę, o ile co do tego ostatniego: jeden błąd stańczycy naprawili, mianowicie ten błąd w swej polityce, że zwalczali Stojałowskiego, którego przecież każdej chwili mogli sobie kupić; kupili go więc wkońcu, poznawszy swój długoletni błąd polityczny...

Na temsamem zgromadzeniu stojałowszczyków uchwalono dalej, jak donosi „Wieniec-Pszczółka“, że tylko ci kandydaci zostaną przez Stojałowskiego stanowczo polecani wyborcom, którzy zadość uczynią „warunkom“. Czy i przy sejmowych wyborach „warunki“ te wynoszą po 600 koron za mandat?

Ormiański „Przedświt“, nie mogąc codziennie podać swym czytelnikom na objad noworodka z rożna czy też faszerowanego, stara się karmić ich innemi sensacyami tego samego rodzaju. Co kilka dni opowiada jakieś niestworzone historye o kandydaturach socyalnej demokracyi, a prasa gadzinowa, łakoma zwłaszcza w czasie kanikuły na wszelkiego gatunku noworodki, nie zraża się nawet ormiańskiem ich pochodzeniem i powtarza skwapliwie wszystkie te bezsensowe bajki. Po zamaskowanym noworodku stanisławowskim powinnaby prasa nieco ostrożniej traktować resztę potomstwa „Przedświtu“.

Wybory na Rusi. Ostatni numer bratniej „Woli“, organu ruskiej partyi socyalno-demokratycznej, poświęca artykuł wstępny przedwyborczej akcyi na Rusi. Secesya Rusinów z sejmu mogła się na pozór wydawać zapowiedzią jakiejś nowej, energicznej akcyi ze strony ruskiej. Tymczasem wszystko poszło starym torem szacherek kompromisowych. Pierwsze skrzypce trzyma na Rusi najsilniejsza dziś partya narodowców. Otóż pospieszyła ona już z odnowieniem dawnego sojuszu z moskalofilami, a wobec ugodowców zajęła stanowisko przychylnie wyczekujące, choć zdawałoby się przecie, że nic tej partyi łączyć nie powinno z wstecznymi klerykalno-konserwatywnymi „Rutenami“, którzy „w swym serwiliźmie nie widzą nic poza Austryą“, ani też z ludźmi, którzy „pływają na dążności ukraińskie i głoszą otwarcie, iż knut samodzierżcy milszym im jest od wolności“.

„Czas przedwyborczy — powiada „Wola“ — zapewnia wolność słowa, zakreśla szerokie granice dla agitacyi. Wszystko to, co leży komuś na sercu, wszystkie myśli przewodnie, wszystkie zasadnicze kwestye mogą być przed oczyma szerokich mas rozwinięte.

Ale na to trzeba wystąpić szczerze i energicznie, z własnym sztandarem, a nie krępować sobie rąk związkiem z niepewnym i zdradliwym wspólnikiem.“

Narodowcy głoszą, że to kompromis nie konsolidacya, tymczasem — jak słusznie zaznacza „Wola“ — jest to wykręt, gdyż obie partye — narodowcy ruscy i moskalofile — wydały jednobrzmiącą odezwę do wszystkich „Rusinów ziemi halickiej“. I dzieje się to mimo znanych intryg moskalofilów, mimo otwartego żądania ich organu, by narodowcy ustąpili im na pastwę połowę powiatów ruskich z prawem stawiania takich kandydatur, jakie im się spodobają, pomimo wreszcie, iż nietrudno przewidzieć, że moskalofile nie poprą wzamian żadnej szczerze narodowej i demokratycznej kandydatury ruskiej, a jeżeli gdzie nie zawiodą, to chyba tylko w takim okręgu, gdzie kandydować będą ludzie niewyraźnych zasad.

Jednem słowem — kończy „Wola“ — narodowcy ruscy nie są zdolni do akcyi energicznej, tumanią się frazesem o potrzebie zgody i harmonii „w rodzinie“ i dla tej mary nie występują otwarcie z własnym programem, nie zwalczają serwilizmu i zajęczego ducha ruteńskiego.

Przegląd społeczny.

Ruch górników we Francyi. Narodowy związek robotników górniczych wydał odezwę do wszystkich swych członków we Francyi. W odezwie tej wzywa ich do rozpoczęcia w dniu 1 listopada ogólnego strejku, w razie gdyby rząd i towarzystwa górnicze nie uwzględniły do tego terminu żądań robotników, dotychczas ośmio-godzin-

nej pracy, ubezpieczenia na starość i oznaczenia płacy minimalnej.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 5 sierpnia. 1777. Pierwszy rozbiór Polski. — 1870. Francuzi ustępują z państwa kościelnego — 1893. Początek międzynarodowego kongresu socyalistycznego w Zurychu. — 1895. Śmierć Fryderyka Engelsa.

Dziś teatr zamknięty.

Policya w teatrze. Doszło już do tego w Krakowie, że nawet idąc do teatru, dokąd człowiek udaje się dla przyjemnego przepędzenia wieczoru, nie można być pewnym, czy się z niego wróci do domu, względnie czy się wróci bez sińców i guzów. Wczoraj, na przedstawieniu operetki „San Toy“ zdarzyła się scena, która oburzyła całą publiczność. Do jakiegoś pana na balkonie przystąpił kapral policyjny, pełniący służbę i w sposób niezbyt grzeczny kazał mu usiąść, aby nie zasłaniał innym.

Ów pan nie usłuchał bezzwłocznie tego „rozkazu“ i za to policyant aresztował go. Właśnie skończył się drugi akt i publiczność wyszła na kurytarze i przed teatr, gdy policyant wlókł aresztowanego, który mu się wcale nie opierał. Przed teatrem publiczność żywo ujęła się za niesłusznie aresztowanym, wołając na policyanta, aby nie szarpał brutalnie aresztowanego. Pan kapral pozostał jednak głuchym na wszystko i gdy aresztowany chciał zawołać dorożkę, aby pojechać z policyantem, ten nie chciał się na to zgodzić, lecz poprowadził swą ofiarę piechotą na policyę!

Publiczność przez cały antrakt żywo omawiała ten wypadek. Wszyscy wyrażali przekonanie, że policyant nie miał prawa robić owemu panu żadnej uwagi, bo od tego jest służba teatralna, i że nie miał najmniejszego powodu do aresztowania, a tem mniej do tak brutalnego zachowania się. Nawet w teatrze nie ma obecnie bezpieczeństwa osobistego!

Członkowie chóru opery lwowskiej nadsyłają na nasze ręce podziękowanie za życzliwość okazaną im z okazyi przedstawienia benefisowego, p. Paderewskiemu, prasie i publiczności krakowskiej, dyrektorom pp. Pawlikowskiemu, Glicksonowi, Kotarbińskiemu i Spetrinowi, oraz artystom pp. Marek, Schuppownie, Drzewieckiemu, Szymańskiemu, Jerominowi, Paszkowskiemu, Kitchmanowi, Ludwigowi, Jarońskiemu, dalej zarządowi drukarni „Czasu“ i wszystkim osobom, z których życzliwością spotkali się członkowie „Chóru“.

Bobrzyński jeszcze urzęduje. Organ namiestnika donosi: Sprawa nominacyi wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej nie jest dotychczas jeszcze załatwioną, a dr Bobrzyński pozostanie na tem stanowisku do października b. r.

Pani Gabryela Zapolska uprasza o doniesienie, że wiadomość podana przez lwowskiego korespondenta „N. Ref.“ (współpracownika „Słowa Polskiego“), a powtórzona przez wszystkie pisma — jakoby w połowie września miał się odbyć w Nowym Sączu jej ślub z malarzem p. Janowskim — jest zupełnie zmyśloną. „Nowa Ref.“ a za nią inne pisma padły ofiarą mistyfikacyi ze strony kolegi pani Zapolskiej.

Sankcya ustawy krajowej. Cesarz sankcyonował uchwałę sejmową o częściowem obwałowaniu lewego brzegu Dunajcu.

Rozprawa o lwowskie rozruchy głodowe zaczyna się dopiero we wtorek.

Cmentarzysko we Lwowie odkryto podczas kopania fundamentów pod nowo budujący się zakład dla podrzutków przy ulicy Paulinów l. 5. Nie głębiej jak $1^1/_2$ metra w ziemi znaleziono kilkanaście czaszek z przydatkiem mnóstwa piszczeli i kości goleniowych itd. Kości te złożone we wspólnym dole prawdopodobnie były w chwili grzebania przysypane wapnem. Z jakiego czasu pochodzą te kości i skąd się tam wzięły, na razie tego dokładnie jeszcze nikt nie oznaczył.

Samobójstwo kadeta. Z Przemyśla donoszą nam, że w tamtejszych koszarach przy ul. Mickiewicza odebrał sobie dnia 2 bm. rano kadet niewiadomego nazwiska życie wystrzałem z rewolweru.

Śmierć i porażenia od pioruna. Z Nowego Sącza donoszą nam: W czasie burzy, jaka tu szalała onegdaj, uderzył piorun na ulicy w pewnego robotnika, który na miejscu padł trupem.

Z Nowego Targu donoszą nam:

Dnia 2 bm. zabił tu piorun oberkanoniera z 2 pułku artyleryi wałowej, w czasie ćwiczeń. W Czarnym Dunajcu zaś poraził piorun również w czasie ćwiczeń dwóch żołnierzy od artyleryi.

Napad oficerów. Z Cieszyna donoszą nam o następującym wypadku, który się tam zdarzył w sobotę i wywołał powszechne wzburzenie: Około godziny 7 wieczorem napadło na tutejszym rynku, gdzie właśnie publiczność zgromadzoną była na swym zwykłym codziennym spacerze — trzech oficerów uzbrojonych na bezbronnego „cywila“ p. A. E., obywatela cieszyńskiego. Oficerami tymi byli porucznicy 54 pułku piechoty: Franz Strosse Edler von Hofwehr, Adalbert Eder, i trzeci, którego nazwisko dotychczas nieznane.

Porucznik von Strosse, idący ze swymi kolegami, tuż z tyłu za p. A. E., począł tegoż w oczach publiczności okładać po plecach biczem tak, iż p. A. E., który był zupełnie bezbronnym, był zmuszony schronić się ku środkowi chodnika między publiczność, podnosząc równocześnie swój parasol w celu odparcia razów. Wtedy rzucili się na niego porucznicy, dobyli szabel i poczęli go ciąć niemi w sposób brutalny i wprost zwierzęcy.

Pan A. E. nie zdołał ciosów odeprzeć parasolem i został tak posiekany, iż straci zapewne — według opinii lekarzy — rękę. Odwieziono go natychmiast do szpitala, gdzie zaopatrzono mu rany.

Znamiennem jest dla cywilnej odwagi burżuazyi, iż licznie zgromadzona publiczność z t. zw. „najlepszych sfer towarzyskich Cieszyna“, będąca świadkiem tego oburzającego zajścia, nawet najmniejszym ruchem nie dała wyrazu swemu oburzeniu, — dopiero garstka robotników, wracająca z budowy, zbliżyła się wśród szyderczych okrzyków ku oficerom i umożliwiła stwierdzenie ich generaliów przez policyę.

Według rodzaju ran (ostre, gładkie brzegi) twierdzą lekarze, iż rany te musiały być zadane wyostrzonemi szablami.

Wypadek ten ma być poruszonym na posiedzeniu rady miejskiej i postawioną będzie ostra rezolucya, lecz czy do jej uchwalenia przyjdzie, niewiadomo. Boć przecież rada miasta Cieszyna sama zaciągnęła 3-milionową pożyczkę na budowę koszar i błagała ministra wojny o garnizon, jako „środek do ratowania drobnego przemysłu“...

Krajowa szkoła zawodowa dla nauki tkactwa w Krośnie zawiadamia, że już obecnie można zapisywać uczniów na kurs nauki, rozpoczynającej się z dniem 1 września. — Warunki przyjęcia uczniów są następujące: 1. Ukończenie z dobrym postępem przynajmniej szkoły ludowej lub odpowiednie temu wykształcenie w inny sposób nabyte. 2. Ukończony 14 rok życia i odpowiednie temu rozwinięcie fizyczne.

Założona w roku 1889 i funduszem kraju utrzymywana, posiada szkoła 42 krosien poprawnych i wszelkie potrzebne przybory i narzędzia. Szkoła ma na celu przy pomocy nauki teoretycznej i praktycznej kształcić młodzież w zawodzie tkackim na przodowników (majstrów) i zawodowych tkaczy — jak również podawać młodzieży, która poświęci się zawodowi tkackiemu, wszystkie te wiadomości, jakie do należytego prowadzenia rzemiosła są potrzebne. Nauka jest bezpłatna, nadto uczniowie otrzymają potrzebne przybory piśmienne, rysunkowe i książki, a za prace praktyczne wykonane w salach roboczych, pieniężne nagrody. — Uczniowie ubodzy a pilni uzyskać mogą zasiłki z funduszów kraju na koszta utrzymania. — Programu nauki, oraz bliższych informacyj udziela zarząd szkoły.

Kontrola policyjna nad żywem słowem, wypowiedzianem do zebranej publiczności, wydaje się jeszcze za mdłą i zbyt nieścisłą drowi Zygmuntowi Gargasowi. Potrzeba na takich publicznych zebraniach koniecznie więcej policyi, gdyż zdaniem p. Gargasa — mowa, odczyt, poemat wypowiedziany publicznie, jest płodem literackim, działającym bardzo na masy, mowcy i deklamatorzy są więc autorami, a państwo ma obowiązek prowadzić... statystykę takiej literatury niedrukowanej i jej autorów! Z tego sprytnego założenia wychodząc żali się p. Gargas w specyalnej rozprawce, że „kontrola policyjna nad publicznymi odczytami, deklamacyami itp. musiałaby być w wielu państwach ściślejszą, niż to się dzieje zazwyczaj obecnie“; żąda on nawet statystyki słuchaczy co do płci, przybliżonego wieku, szerszej jakiejś warstwy społecznej itd. Co więcej, p. Gargas żąda, aby tu istniał przymus deklaracyi statystycznej, aby kontrolowano pod rygorem grzywny lub aresztu tę niedrukowaną literaturę i jej autora i aby tu zbierano daty dotyczące płci, zawodu, wieku, narodowości i wyznania „autorów“, oraz czasu ich działalności literackiej. Gdyby się projekt Gargasa urzeczywistnił, mielibyśmy bardzo ładną statystykę, a stracilibyśmy natomiast drobnostkę: — swobody konstytucyjne! Szczęście, że przy obecnych wyborach sejmowych nie będzie jeszcze

wolno zbierać żandarmom i policyantom galicyjskim statystycznych dat co do czasu „działalności literackiej“ rozmaitych mówców opozycyjnych.

Wynik ściślejszych wyborów w Duisburgu. Przy odbytych w sobotę ściślejszych wyborach do parlamentu niemieckiego z okręgu Duisburg - Mühlheim - Ruhrort otrzymali: narodowo-liberalny Beumer 33 534, kandydat centrum Rintelen 27,728 głosów. Wybrany więc został narodowo-liberalny Beumer.

Prześladowania polityczne. Przeciwko tow. Jerzemu Haasemu z Królewskiej Huty na Śląsku pruskim, o którego aresztowaniu donosiliśmy przed paru tygodniami, został wytoczony proces przed sądem w Bytomiu. Chodzi tu o polsko-socyalistyczny manifest, który w maju b. r. został rozrzucony po górnym Śląsku, a o którym tow. Haase twierdzi, iż pochodzenie jego jest mu nieznanem. W sprawie tej przesłuchiwani są liczni świadkowie, ze względu jednak na ferye rozprawa nie rozpocznie się prędko i tow. Haase skazanym będzie na długie siedzenie w areszcie śledczym.

Szpiclujące klechy. W procesie, który wytoczyły władze pruskie 60 gimnazyalistom polskim o wrzekome należenie do tajnych związków, a który ma się rozpocząć w początku września, czarną kartę zdobyli sobie księża. Czytelnicy przypominają sobie zapewne wstrętną postać katechety brodnickiego Ossowskiego, który — jak donosiliśmy w czasie właściwym — dobrowolnie asystował przy rewizyach u tamtejszych uczniów gimnazyalnych i dopomagał do ich szpiegowania. Jeszcze podlejszą rolę — jeżeli to jest możliwe — odegrał w Chełmnie ks. dr Teitz. Gdy władze pruskie, znalazłszy po rewizyi u p. Witolda Leitgebra z Ostrowa dowody istniejącego jakoby porozumienia z nim gimnazyalistów, węszyć poczęły jakąś organizacyę młodzieży, zaraz między innymi zabrał się do śledzenia swych uczniów i dyrektor gimnazyum w Chełmnie Preuss. Ponieważ rewizye nie odniosły żadnego skutku, postanowił Preuss wydobyć jakieś dane o „tajnem kółku“ od abituryenta Gończa. Ten jednak opierał się długo wszelkim pokusom zdradzenia swoich kolegów. Wówczas Preuss wpadł na szatański pomysł, aby wezwać Gończa wprost po spowiedzi i wmówić w niego, że w takiej chwili musi wyznać prawdę. Do pomocy wezwał księdza Teitza, który potrafił założyć sidła na chłopca, będącego widocznie tępym bigotem i skłonić go do zdrady. A uczynił to ów podlec w sutannie w imię religii! Aby nas nikt nie mógł posądzić o tendencyjne przedstawienie faktów, podajemy dalsze szczegóły w brzmieniu dosłownem za sprawozdawcą arcyklerykalnego „Dziennika poznańskiego“. Oto co on pisze:

„Gończowi rozwiązał się język wtedy dopiero, kiedy ks. dr Teitz, nauczyciel religii, powiedział mu, że przysięga, pod którą wobec kolegów zobowiązał się do milczenia, nie obowiązuje go. Ks. Teitz uzasadnił to swoje orzeczenie tem, iż Gończ, aby nie zdradzić istnienia towarzystwa, obowiązany był na wszelkie zapytania odpowiedzieć, że o niczem nie wie. Ponieważ o towarzystwie wiedział, przeto przysięga zobowiązywała go do kłamstwa (Co za ohydne, jezuickie wykręty!), a ponieważ jest to czynem niemoralnym, przysięga nie była ważną“.

I na tych zeznaniach, wyciągniętych w sposób podstępny przez nikczemnego klechę, jak widzimy z dalszego toku korespondencyi, oparł się głównie prokurator w tej części oskarżenia, która się odnosi do gimnazyalistów chełmińskich.

Telegraf i telefon.

Ofiary militaryzmu.

Nowy Targ, 5 sierpnia. Podczas ćwiczeń artyleryi polnej w Czarnym Dunajcu dnia 3 bm. eksplodowała armata, w której ładunek nie był dostatecznie zamknięty. Trupem padli fajerwerker, vormeister i 1 żołnierz; 8 żołnierzy ciężko rannych.

Wylewy.

Nowy Sącz, 4 sierpnia. Z powodu ulew Dunajec wezbrał po raz wtóry. Niziny nad Dunajcem zalane. Jordanówka (park dla dzieci) oraz ogród willi Wenecya (restauracya z ogrodem) pod wodą, tak, że łódkami do Wenecyi przeprawiać się trzeba." Deszcz lał prawie bez przerwy od piątku wieczór do dziś (niedziela) do południa.

Torturowanie robotników.

Frankfurt, 4 sierpnia. „Frankfurter Ztg.“ otrzymuje wiadomość z San-Sebastian (Hiszpania), że dochodzenie, nakazane przez rząd wskutek doniesienia jednego z dzienników, iż w więzieniu w Vich w Katalonii torturowano robotników aresztowanych w czasie strejku, wykazało prawdziwość tych wieści.

W sferach robotniczych panuje niesłychane wrzenie. Ma być zwołany meeting, protestujący przeciw takiemu ohydnemu barbarzyństwu. Jeżeli sprawcy tortur nie zostaną przykładnie ukarani, należy oczekiwać poważnych rozruchów.

Wypadek na okręcie.

Petersburg, 5 sierpnia. Pancernik rosyjski „Cesarz Aleksander III“ został przy silnym wietrze spuszczony na wodę. Wiatr obalił osadzoną na maszcie flagę, która swem drzewcem zabiła na miejscu jednego oficera i jednego kadeta. Prócz tego jeden kadet został ciężko ranny, a komendant okrętu, dwaj kadeci oraz rysownik odnieśli lżejsze rany.

Znów wizyta moskiewska na Bałkanach.

Bukareszt, 5 sierpnia. Rosyjska eskadra przybyła wczoraj o godzinie 6 zrana do portu Constanza. Wiceadmirała rosyjskiego Hildebranda powitał na jego okręcie „Sinope“, rumuński komendant marynarki Korlinsky.

Sofia, 5 sierpnia. Przybycie eskadry rosyjskiej do Warny oczekiwanem jest na dzień 7 bm.

Wybory w Serbii.

Belgrad, 5 sierpnia. Wczoraj rozpoczęły się w całej Serbii wybory do skupczyny (parlamentu), które zapowiadają przebieg bardzo ożywiony. Na 285.000 uprawnionych do głosowania, podjęło swe karty wyborcze 262.249 osób, to jest najwyższy procent, jaki się w Serbii od zaprowadzenia konstytucyi zdarzył.

Przeciw zakonom.

Lizbona, 4 sierpnia. Ilość zamkniętych dotychczas w Portugalii klasztorów ma wynosić, według ostatnich wiadomości, 24.

Uratowani od śmierci wśród lodów.

Chrystyania, 5 sierpnia. Dziennik „Morgenbladet“ donosi z Vardö: Przybyli tu rybacy z Oceanu lodowatego z 8 rozbitkami z okrętów „Strömmen“ i „Familien“, zdruzgotanych przez lody w pobliżu wyspy Nowaja Ziemla (posiadłość rosyjska we wschodniej części Oceanu lodowatego, gdzie się zaczyna morze Karskie. *Przyp. Red.).* Dotąd niewiadomy jest jeszcze los 6 rozbitków. Pozostali zdołali się schronić na małe wysepki, skąd po dwóch tygodniach wyratowali ich rybacy.

Spór angielsko-turecki.

Konstantynopol, 5 sierpnia. Spór angielsko-turecki w okolicach Adenu jeszcze nie został zażegnany. Starcie pomiędzy żołnierzami angielskimi i tureckimi nastąpiło w okręgu Hushalis. Rząd turecki twierdzi, że Anglicy, ścigając oddział szeika arabskiego Makbula, zajęli niektóre miejscowości na terytoryum, należącem do Turcyi, wskutek czego przedsięwziął kroki w Londynie, mające na celu zarządzenie usunięcia wojsk angielskich.

Z angielskiej zaś strony utrzymują, iż Arabowie, poparci przez wojska tureckie, dokonali napadu na okolicę, znajdującą się pod protektoratem angielskim, za co Anglia żądać będzie zadośćuczynienia.

Strejk w fabrykach stali w Ameryce.

Nowy Jork, 4 sierpnia. Przedstawiciele zjednoczonych robotników stalowych opublikowali po wczorajszej konferencyi oświadczenie tej treści, że nie przyjmuje się propozycyi trustu stalowego i że nie odbędzie się już żadna konferencya między strejkującymi robotnikami a trustem stalowym, chyba tylko na prośbę tego ostatniego.

Przedstawiciele zjednoczonych robotników stalowych udają się do Pittsburga.

Członek „American Tinplak Company“, nazwiskiem Reid, opowiadał, że zjednoczonym robotnikom stalowym zrobiono tylko jedną propozycyę, a mianowicie, żeby podjęli pracę za takie same płace, jakie pobierali w zeszłym roku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Koczanowski. — Z Drukarni Narodowej w Krakowie, Wolska 9. — (Telefon Nr. 404).